OPŁATA POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY — 10 GROSZY

Rok III. — Kraków czwartek 11 maja 1933 — Nr 12[illegible]

Sam na małej awionetce

lotnik polski przeleciał nad Atlantykiem

i pobił rekord długości lotu przebywszy w ciągu 19 godzin 30 minut — 3630 kilometrów

Wczoraj donieśliśmy o starcie polskiego lotnika, kpt. Stanisława Skarżyńskiego, do lotu ponad oceanem Atlantyckim. **Dziś już możemy podać radosną wieść: kpt. Skarżyński szczęśliwie dokonał przelotu, bijąc szczęśliwie rekord długości lotu, ustanowiony w r. 1931 dla awionetek.**

Jeśli wziąć pod uwagę, że kpt. Skarżyński leciał sam na wątłej małej awionetce — czyn jego należy do najwspanialszych sukcesów lotniczych.

Przebywał 19 godzin i 30 min. w awionetce w warunkach niezupełnie pomyślnych, o których daje pojęcie jego pierwsza depesza, którą nadesłał z za oceanu z miejscowości Macelo, gdzie wylądował:

„Start — depeszuje dzielny lotnik — poszedł dobrze. Pogoda na wybrzeżu afrykańskiem i na przestrzeni pierwszego tysiąca kilometrów bardzo zła. Chmury, silne prądy powietrzne i rzucanie płatowca. W pasie ciszy (również około 1.000 klm.) przez cały czas ulewne deszcze podzwrotnikowe. Dopiero wpobliżu wybrzeży Brazylji pogoda poprawiła się i reszta lotu odbyła się bez przeszkód".

W takich warunkach samotny lotnik przeleciał ponad 3100 kilometrów nad oceanem, resztę drogi nad brzegami Brazylji w małej awionetce.

Coprawda — awionetka to nie bylejaka: RWD. Znamy dobrze te litery, oznaczające nazwiska wybitnych konstruktorów: Rogalskiego, ś. p. Wigury i Drzewieckiego. Na RWD 6 zdobył ś. p. Żwirko i ś. p. Wigury rekord w challange'u w r. 1932, na RWD 7 inż. Drzewiecki zdobył rekord wysokości dla awionetek na RWD inż. Drzewiecki pobił rekord szybkości na dystansie 100 kilometrów.

R. W. D. 5-BIS

RWD 5-bis, na której dokonał przelotu kpt. Skarżyński jest jednoosobową awionetką, drugie miejsce zajął dodatkowy zbiornik benzyny. Dzięki ulepszeniom RWD 5-bis mogła osiągnąć 195 kilometrów na godzinę, została też zaopatrzona w szereg przyrządów orjentacyjnych. Samolot był zaopatrzony w silnik 130-konny typu „Gipsy Major" a zbiorniki mogły pomieścić 750 litrów benzyny na lot 32-godzinny.

Taką jest maszyna, a lotnik?

KPT. SKARŻYŃSKI

Jest człowiekiem młodym, urodził się bowiem w r. 1899 w Warcie w woj. łódzkiem. Szkołę ukończył we Włocławku, brał czynny udział w P. O. W. Ukończył w r. 1919 szkołę podchorążych i jako podporucznik brał udział w wojnie z bolszewikami. Został raniony, ale po wyleczeniu się znów wyruszył na front, dowodząc w r. 1920 kompanją. Pod Benjaminowem odłamek granatu ranił go ciężko w kolano i rana uniemożliwiła mu dalszą służbę linjową. Udało mu się jednak otrzymać przydział do lotnictwa. W r. 1925 ukończył kpt. Skarżyński szkołę pilotów w Bydgoszczy i został przydzielony do 1-go pułku lotniczego. Przeniesiono go następnie do departamentu lotnictwa.

W r. 1931 odbył kpt. Skarżyński wraz kpt. Markiewiczem lot dokoła Afryki, przebywszy 26000 klm.

Brawura, umiejętność i zdolności lotnicze kpt. Skarżyńskiego wespół z zaletami polskiej awionetki przyniosły lotnictwu polskiemu jeden z najpiękniejszych triumfów.

Wczoraj otrzymaliśmy z Paryża następującą depeszę:

Dotychczas jeszcze nie nadeszły tu wiadomości, kiedy kpt. Skarżyński rozpocznie swój dalszy lot do Rio de Janeiro.

Prasa paryska podaje opisy lotu, notując fakt pobicia rekordu światowego dla samolotów lekkiej konstrukcji: kpt. Skarżyński osiągnął dystans 3630 klm., ostatni zaś rekord długości lotu, ustalony przez lotniczkę francuską, Marie Bastie w czarwcu 1931 r. wynosił 2,976 klm. Prasa francuska wiadomości o locie kpt. Skarżyńskiego opatruje tytułami: „Samotny lotnik na pokładzie lekkiego samolotu", „Przelot nad Atlantykiem na turystycznym samolocie".

Zaprzysiężenie P. Prezydenta

Wczoraj o dwunastej odbyło się drugie posiedzenie Zgromadzenia Narodowego celem odebrania przysięgi od nowoobranego Prezydenta. Tym razem posiedzenie odbyło się na Zamku bez udziału dyplomacji i prasy.

Od rana gromadziły się przed Zamkiem tłumy publiczności. W pół godziny przed oznaczonym terminem zaczęły napływać auta z członkami Zgromadzenia, wielu przybywa w strojnych kontuszach, czamarach chłopskich, wojskowi w galowych uniformach, następnie ministrowie i podsekretarze stanu oraz wyżsi urzędnicy kancelarji Sejmu i Senatu. O godzinie 11-ej 45, przybył na Zamek premjer Prystor i udał się do gabinetu Prezydenta. Członkowie Zgromadzenia Narodowego oraz ministrowie i wiceministrowie zajmują miejsca w wielkiej sali asemblowej.

Na chwilę przed otwarciem Zgromadzenia Narodowego Prezydent przeszedł w towarzystwie premjera i świty ze swego gabinetu do sali marmurowej. Punktualnie o dwunastej wśród powszechnej ciszy marszałek Świtalski otwiera Zgromadzenie Narodowe i powołuje dwóch sekretarzy. Zkolei marszałek Świtalski prosi wiceprzewodniczącego Zgromadzenia marszałka Senatu Raczkiewicza, by zawiadomił elekta, że Zgromadzenie Narodowe oczekuje na złożenie przysięgi. Marszałek Raczkiewicz udał się do sali marmurowej, gdzie znajdował się Prezydent. Po chwili wchodzi Prezydent w towarzystwie marszałka Raczkiewicza, premjera Prystora i świty, poprzedzany przez szefa protokółu dyplomatycznego Romera. Prezydent wstępuje na podjum.

Przewodniczący marszałek Świtalski zapytuje elekta, czy przyjmuje wybór. Z ust Prezydenta pada odpowiedź „Przyjmuję". Marszałek prosi elekta o złożenie przysięgi i wręcza jej tekst.

Wśród ogólnej ciszy i powszechnej uwagi Prezydent kładzie lewą rękę na tekście Konstytucji a prawą trzyma wzniesioną wgórę i mówi:

„Przysięgam Bogu Wszechmogącemu, w Trójcy Świętej Jedynemu i ślubuję Tobie Narodzie Polski, na urzędzie Prezydenta Rzeczypospolitej, który obejmuję, spraw Rzeczypospolitej a przedewszystkiem Ustawy Konstytucyjnej święcie przestrzegać i bronić; dobru powszechnemu narodu ze wszystkich sił wiernie służyć, wszelkie zło i niebezpieczeństwo od państwa czujnie odwracać; godność imienia polskiego strzec niezachwianie; sprawiedliwość względem wszystkich bez różnicy obywateli za pierwszą sobie mieć cnotę; obowiązkom urzędu i służby poświęcić się niepodzielnie, tak mi dopomóż Bóg i Święta Syna Jego Męka. Amen".

Prezydent Mościcki oddaje rotę przysięgi marszałkowi Świtalskiemu i opuszcza salę, odprowadzany do skraju podjum przez przewodniczącego i premjera Prystora.

Uroczysty akt zaprzysiężenia skończony.

Na sali zrywają się długo niemilknące okrzyki na cześć Prezydenta. Następnie marszałek Świtalski zarządza odczytanie protokółu i o godz. 12-ej 10 rozwiązuje zgromadzenie Narodowe.

Dymisja rządu p. Prystora

Premjerem zostanie poseł Sławek czy min. Jędrzejewicz

Bezpośrednio po zaprzysiężeniu Prezydenta odbyło się posiedzenie Rady Ministrów, na którem po krótkiej naradzie postanowiono złożyć na ręce Prezydenta dymisję całego gabinetu. Dymisja rządu po obiorze Prezydenta jest formalnością zawsze praktykowaną. Obecnie dymisja ta posiadać będzie nietylka charakter formalny, gdyż skład gabinetu ulec ma zmianom.

Po przyjęciu uchwały o podaniu się do dymisji całego rządu premjer Prystor udał się na Zamek i złożył Prezydentowi prośbę o dymisję całego gabinetu. Prezydent dymisję przyjął i poruczył obecnemu rządowi pełnienie obowiązków aż do utworzenia nowego gabinetu.

Jak już donosiliśmy, w kołach politycznych panuje przekonanie, że Prezydent poruczy misję tworzenia gabinetu prezesowi B. B. pos. Waleremu Sławkowi, który już dwukrotnie stał na czele rządu. W składzie przyszłego rządu nie znajdą się obecni ministrowie rolnictwa, przemysłu i handlu, opieki społecznej oraz oświaty. Wedle krążących pogłosek dotychczasowy minister oświaty Jędrzejewicz obejmie po pos. Sławku prezesurę B. B. Nowy rząd ma zostać mianowany w ciągu najbliższego dnia.

W ostatniej chwili rozeszła się pogłoska o kandydaturze min. Jędrzejewicza na premjera.

W przededniu eksmisji

zrozpaczony zabił córkę i siebie

W Radomiu rozegrał się straszny dramat w rodzinie piekarza Kasprzaka, zamieszkałego przy ul. Żeromskiego 62. Kasprzak znajdował się w wielkiej nędzy i miał być wyeksmitowany dziś z mieszkania.

W przeddzień eksmisji poderznął gardło 14-letniej córki, Anny. Druga córka przerażona zdołała uciec, a wtedy Kasprzak poderznął sobie gardło tą samą brzytwą, którą zamordował córkę.

Krwawy dramat małżeński

Żona odbierając dzieci, zastrzeliła męża

POZNAŃ (PAT). — Wczoraj wieczorem rozegrał się przy ul. Strumykowej w Poznaniu krwawy dramat małżeński. Mianowicie do mieszkania ogrodnika Garncarka przyszła jego separowana żona Aleksandra w zamiarze odebrania 2-ga dzieci. W czasie wizyty doszło między małżonkami do sprzeczki, przyczem Garncarek miał swą żonę uderzyć w twarz. Wówczas Garncarkowa wyjęła rewolwer i dała 3 strzały do męża, który padł trupem na miejscu.

Fundusz Pracy przyznaje samorządom zbyt małe zasiłki

Władze samorządowe zostały poinformowane, iż Fundusz Pracy postanowił przyznać samorządom zasiłki w rozmiarach minimalnych. Zdecydowano natomiast udzielać związkom komunalnym w szerszej mierze pożyczek nisko oprocentowanych. Pożyczki te mają być obracane wyłącznie na pokrycie wydatków na robociznę, wydatki zaś na materjały pokrywać mają samorządy z funduszów własnych.

Organizacje samorządowe są zdania, iż stosowanie takiej zasady przez władze funduszu pracy, nie może dać w obecnych stosunkach większych rezultatów. Własnych środków na cele inwestycyjne samorządy nie posiadają.

Przedstawiciele samorządów wysuwają postulat, aby Fundusz Pracy zdecydował się udzielać samorządom zasiłków na robociznę, a pożyczek tylko na zakup materjałów. Jedynie w tych warunkach można będzie podejmowac poważniejsze i celowe inwestycje. Władze samorządowe są zdania, iż środki finansowe Funduszu Pracy są za małe, aby mogły oddziałać w sposób znaczniejszy na ożywienie życia gospodarczego.

Na pierwszy kwartał działalności funduszu pracy, a mianowicie na miesiące kwiecień, maj i czerwiec, preliminowano w dochodach tylko 9,5 miljonów złotych. W tych miesiącach zatem pomoc funduszu pracy jest znacznie ograniczona.

Zatonął okręt sowiecki „Rusłan"

MOSKWA (PAT). — Okręt ratunkowy „Rusłan", który brał udział w ratowaniu „Małygina" wpadł w burzę w drodze powrotnej ze Szpicberga i zatonał. Trzech marynarzy z „Rusłana" uratował na południowem wybrzeżu Szpicberga statek norweski.

Japończycy prą naprzód

Po krótkim okresie działań przygotowawczych wojska japońskie rozpoczęły gwałtowny atak w kierunku na Pekin. Pozycje chińskie na rzece Luan zaatakowało kilkanaście eskadr lotniczych, siejąc okropne zniszczenie i panikę. Straty Chińczyków sa wielkie. Japończycy już w najkrótszym czasie zajma Iun - Ping pod Pekinem, gdyż cofające sie ustawicznie wojska chińskie są bez przerwy atakowane i nie sa w stanie utworzyć jakiejś linji obronnej.

Sąd apelacyjny rozpatrzy jeszcze raz

sprawę b. przywódców Centrolewu

W sądzie Najwyższym od rana toczyła się rozprawa kasacyjna procesu b. przywódców Centrolewu.

Piękna stylowa sala, na której w 1929 roku poseł Lieberman wygłaszał przemówienie oskarżycielskie podczas posiedzenia Trybunału Stanu, przed którym stawał b. minister skarbu Gabriel Czechowicz, ta sama sala była widownią starć prokuratora z obrońcami o wolność p. Liebermana, skazanego na dwa lata więzienia.

Nad porządkiem w gmachu Sądu Najwyższego czuwał od rana wzmocniony oddział policjantów i sztab woźnych.

Bilety wstępu publiczności poddawano ostrej kontroli.

Z rana na sali było niewiele osób, ożywienie nastąpiło dopiero wtedy, gdy sędziowie udali się na naradę. Na sali obecny był tylko jeden oskarżony, Ciołkosz.

Rozprawa rozpoczęła się o godzinie 10-ej rano, przyczem odrazu zwróciło powszechną uwagę postanowienie przewodniczącego rozważania tylko jednego punktu skargi kasacyjnej, choć ta obejmuje ich więcej.

Przedmiotem rozprawy stał się zatem zarzut stronniczości, wysuniety przez obronę względem sędziego Chodeckiego, który brał udział w procesie apelacyjnym.

Obrona zarzucała sędziemu Chodeckiemu, że miał nieprzychylne nastawienie w stosunku do oskarżonych, z czem zdradził się dawniej, w innym procesie.

Po 20 minutowym referacie sędziego Bonisławskiego, który przytaczał tylko momenty sprawy, związane z wnioskami obrony, zabrał głos imieniem całej ławy obrończej, adw. Berenson, a po nim adw. Landau.

Przemówienia te były wymierzone przeciwko niesłuszności stanowiska sądu apelacyjnego wobec nieuwzględnionego tam wniosku obrony, żądającej, aby sędzia Chodecki ustąpił z kompletu sądzącego proces b. przywódców Centrolewu.

Po mowie prokuratora dr. Pieinikarskiego, sąd najwyższy udał się na naradę, która przeciągnęła się od godziny 11 m. 45 do wpół do drugiej popołudniu.

Sąd Najwyższy dopatrzył się obrazy przepisu art. 44 kodeksu, mówiącego o wypadkach wyłączania sędziego na żądanie strony procesowej, i uwzględniając skargę kasacyjną obrony, postanowił uchylić wyrok sądu apelacyjnego na b. przywódców Centrolewu i przekazać całą sprawę do ponownego rozpatrzenia w innym już komplecie sedziów sądu apelacyjnego w Warszawie.

Oficer odpowiada przed sądem

za zabójstwo w restauracji

Przed sądem wojskowym rozpoczął się wczoraj proces majora Jerzego Stawińskiego, zabójcy ziemianina Adama Jankowskiego w nocnym lokalu kawiarni Kaukaskiej, przy ulicy Jasnej.

Zabójca młody jeszcze człowiek, w mundurze oficerskim nie przyznał się do winy zabójstwa, utrzymując, że strzelał naoślep. Tego wieczora był razem z żoną w paru restauracjach, nic jednak nie pił. W winiarni, gdy zaczęła grać muzyka, żona chciała zatańczyć. Jakiś mężczyzna w poufałej pozie zwrócił się do fortancerki Jakubowskiej, będącej w towarzystwie majorostwa. Dotknięty jego zachowaniem, zapytał, o co chodzi. „Chcę tańczyć, — odparł tamten. Zapytał wówczas p. Jakubowskiej: „Czy znasz tego pana", a na jej przeczącą odpowiedź, zażądał od nieznajomego aby zostawił całe towarzystwo w spokoju, wezwał kelnera, a nawet gospodarza i kazał podać rachunek. Nieznajomy jednak nie odchodził, coś tam mówił, a wtedy oficera opanowała niecierpliwość i zdenerwowanie. Uważał, że sytuacja była coraz kłopotliwsza i nie życzy sobie zawierać znajomości. Doszło do rękoczynów i popychań, zażądał od żony rewolweru, jaki miała w swej torebce, lecz nie otrzymał wreszcie zobaczył rzucony na stół bilet wizytowy i został uderzony w twarz. Wtedy zerwał się od stolika, wyrwał z mufki żony rewolwer i strzelił do stojącego przed nim mężczyzny.

Na pytania przewodniczącego oskarżony oficer potwierdza swoje tłumaczenia, że zdenerwował się zaczepianiem fortancerki p. Jakubowskiej przez Jankowskiego, utrzymuje jednak, że zarówno on, jak i Jankowski nie byli pijani, kładąc duży nacisk na fakt, że został uderzony w twarz, co go wzburzyło do głębi. Gdyby nie zareagował, inni ludzie wyciągnęliby z tego konsekwencje. Nie przypomina sobie jednak, by uderzył przedtem w twarz Jankowskiego.

Mąż — handlarz żywym towarem

Wczoraj przez cały dzień toczył się sensacyjny proces tragarza Hersza Gronckiego, lat 32, który wywiózł z Polski do Argentyny żonę swoją, 18-letnią Surę, w celu przeznaczenia jej do zawodowego uprawiania nierządu w argentyńskich domach publicznych.

W krótki czas po ślubie, w tajemnicy przed rodziną wyrobił paszporty zagraniczne dla żony i siebie i ukradkiem wyjechali. Rodzina otrzymała parę listów z Buenos Aires, wysyłanych z prywatnego biura dla korespondencji, skąd pisywały przeważnie prostytutki, kochanki lub handlarze żywym towarem.

Po 2 latach Gronecki powrócił do Polski, jednakże bez żony, twierdząc, że jak tylko zbierze pieniądze, to przyjedzie.

Płynęły dni, tygodnie i miesiące w czasie których niepokojono się o los Gronckiej. Z informacyj poselstwa polskiego w Buenos Aires i policji argentyńskiej okazało się, że Gronecki jest znanym handlarzem żywym towarem, zarejestrowany jako sutener i był deportowany.

Groncką przesłuchano w Argentynie i złożyła obciążające zeznania. Męża jej, który do winy się nie przyznaje, bronił adw. Wielikowski.



Niewinny chłopczyk

Przygoda wroga kobiet

(S. F.) P. Andrzej K. od urodzenia czuje wstręt do kobiet. Lubi natomiast młodych, ładnych chłopcó. Kiedy przez ulice przechodzi oddział rumianych chłopców. Kiedy przez uli dostaje dreszczy, a na widok przystojnego i zgrabnego policjanta wzdycha tęsknie i przewraca oczyma.

28 lutego p. Andrzej wyszedł na Nowy Świat, żeby odetchnąć świeżem powietrzem. W pewnej chwili ujrzał przed sobą idącego samotnie młodego, może 16-letniego chłopca.

Serce p. Andrzeja zabiło mocno. Zrównał się z chłopcem i uśmiechnął się do niego przyjaźnie.

— Kawaler pewno do kina?

— A bo co?

— Bo ja mam w domu malutki kinematograf... I cukierki są.

— A wódka jest?

— Owszem, owszem — zapewnił p. Andrzej zdziwiony nieco, że tak młody chłopczyk już pije. — Odwiedzi mnie kawaler?

— Dlaczego nie? Tronkowe towarzystwo lubię.

P. Andrzej wprowadził chłopca do swego kawalerskiego pokoju, nastawił stół, a po kolacji przysunął się do gościa i próbował go objąć.

Ale chłopiec zdecydowanym ruchem odepchnął gospodarza i, splunąwszy na ziemię, oświadczył.

— Forsę zgóry, panie ładny! Narazie z rękami won!

P. Andrzej osłupiał. Skąd taki niewinny chłopiec ma takie maniery?

— Chłopcze — spytał zgorszony, — czy cię tak w szkole uczyli?

— Nie rób pan kaznodziei boś mnie pan tu nie na kazanie sprowadził. Albo forsa zgóry, albo idę.

I chłopiec ruszył w stronę drzwi. P. Andrzej złapał go za marynarkę, rozchyliła się koszula i p. K. ujrzał coś, co go wstrząsnęło do głębi. Nie panując nad sobą i pieniąc się z wściekłości, p. Andrzej rzucił się na gościa i poturbował go dotkliwie.

Gość, którym okazała się 24-letnia Aniela Kaszak, kontrolna, z racji „ostatków" przebrana w męski garnitur, udała się do Pogotowia, a następnie do komisarjatu.

Wróg kobiet stawiony przed Sąd Grodzki został skazany na 2 tygodnie aresztu.

Wesoły Kącik

POD LATARNIĄ



Najserdeczniejsza przyjaciółką pijaka jest latarnia uliczna. Ona go w chwilach krytycznych podpiera, cierpliwie wysłuchuje jego narzekań i pijany przechodzień czuje dla niej serdeczną wdzięczność.

Oto do latarni gazowej przytulił się nietrzeźwy jegomość. Całuje ją czule w słup i rozmawia, jak ze starą znajomą.

— Dobra latarnia, dobra... Dziękuję, żeś mnie przytrzymała... Cobyśmy biedne ludzie tronkowe robili, żeby was nie było... Buzi...

Ty pod gazem, ja pod gazem. Swojaki jesteśmy, to się zawsze dobrze zrozumiem... Dlatego ja gazowe lampe zawsze więcej uważam od elektryki... Elektryka gazu nie ma i do oparcia mniej wygodna. Za gruba w słupie... Buzi...

Pijak chce ucałować znów latarnię i uderza głową o słup.

— Czego się kopiesz? Nie wierzysz, że cię kocham? Niech skonam w dziecinnem wieku, jeżeli kłamię.

Ale wyrosłaś od ostatniego razu! Słoneczko przygrzało, pieski cię podlewają, to rośniesz, co?

Wogóle masz życie niezłe. Poświecisz trochę i za to gazu darmo ile wlizie. Robota lekka.

Zawsze mojej Kundzi mówię, żeby się za latarnię zgodziła. Bo ona jak się szarem mydłem wyszoruje, to się tak świci, jak elektryka.

— Masz — mówię — stojać przed bramą i jęzorem mielić, to lepiej stań za latarnię i świć. Męża — mówię — masz i trzech synów, co sibie podchromolić lubią, to poco się mają o obce latarnie obijać? Niech się lepiej o matkię oprą.

Ale Kundzia nie chce, bo powiada, że to magistracka posada i niepunktualnie płacą...

No, trza już iść... Buzi... Pst... Tylko nic Kundzi nie mów, bo strasznie zazdrosna. Jak śpię, to mi czosnkiem gębę smaruje żebym się całować nie mógł.

Pijany odkleja się od latarni i jak długi wyciąga się na ziemi. W tej chwili w górze słychać furkot samolotu.

— No powiedz sama — mruczy pijak — gdzie jest sprawiedliwość... Burżuazja psiakrew w powietrzu lata, a biedny człowiek nawet chodzić nie może.

Napoleon Sadek.

Kupon

Bezpłatna pomoc prawna

KOLCE



Strażnik: — Melduję posłusznie, że złapaliśmy tej nocy złodzieja.

— Wójt: — A gdzież on jest?

Strażnik: — Melduję posłusznie — uciekł!



W DOMU WŁAŚCICIELA WĘDLINIARNI

— Widzę, że pański synek ma dużo zabawek, nie widzę jednak ani pieska ani kotka wśród nich.

— Nie można mu tych zabawek kupować. Jak mu raz kupiłem, zaraz porobił z nich kiełbasy.



— Panie Izio, dawno się pan ożenił?

— Już rok.

— A bywa pan czasem zazdrosny?

— Stale.

— Czyżby faktycznie?

— Faktycznie. Wciąż zazdroszczę kawalerom.

Wkłady oszczędnościowe w P. K. O.

w m-cu kwietniu 1933 r.

Miesiąc kwiecień zaznaczył się w P. K. O. znacznym wzrostem zarówno wkładów oszczędnościowych, jak i liczby oszczędzających w tej instytucji. Wkłady oszczędnościowe wzrosły o 7.913.370 zł., osiągając na dzień 30.IV. 1933 r. stan 414.279.697 zł., łącznie zaś z wkładami pochodzącymi z waloryzacji dawnych wkładów markowych zł. 442.539.845.

Jednocześnie ze wzrostem wkładów oszczędnościowych wzrosła w tym czasie liczba oszczędzających w P. K. O. W ciągu m-ca kwietnia P. K. O. wydała 18.480 nowych książeczek oszczędnościowych, osiągając na dzień 30/IV.-1933 r. ogólną liczbę 981.855 książeczek, łącznie zaś z książeczkami pochodzącemi z waloryzacji 1.017.545 książeczek.

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

12,10 Płyty. 15,35 Program dla dzieci: „Wczoraj, a dziś"; „Listy od dzieci". 16,00 Płyty. 16,40 „O łączności Polonji zagranicznej z Macierzą. 17,00 Audycja dla nauczycieli muzyki w szkołach ogólno - kształcących. 17,30 Płyty. 17,40 „Umowy o pracę robotników i pracowników umysłowych". 18,00 II Koncert wyróżnionych uczestników Polskiego Konkursu Kwalifikacyjnego na II Międzynarodowy Konkurs w Wiedniu dla pianistów i śpiewaków. 19,20 „Skrzynka pocztowa rolnicza". 19,30 Feljet. liter. p. t. „Życiorys Cyprjana Norwida". 19,45 Prasowy dziennik radjowy. 20,00 Uroczysta audycja z okazji święta narodowego Rumunji. 21,00 Wiadomości sportowe. 21,10 Recital fortepianowy Zbigniewa Drzewieckiego. 22.00 „Na widnokręgu". 22,15 Muzyka taneczna z płyt. 22,40 Odczyt w języku angielskim p. t. „Opieka nad mniejszościami, oparta na podstawach Ligi Narodów". 23,00 Muzyka taneczna.

UROCZYSTA AUDYCJA Z OKAZJI ŚWIĘTA NARODOWEGO RUMUNJI — W RADJO.

Dziś o godz. 20.00 radjostacja warszawska nadaje uroczystą audycję z okazji święta narodowego Rumunji. Wieczór rozpoczną kolejno odegrane hymny — rumuński i polski, następnie po przemówieniu Marszałka Makowskiego, oraz innych przedstawicieli, nastąpi część koncertowa poświęcona muzyce rumuńskiej.

OWOC ZAKAZANY

Wzruszający dramat z życia dziewcząt warszawskich

Były bezradne i to tylko potęgowało jeszcze bardziej ich łzy i... pocałunki.

Wreszcie trzeba było wracać. Matka Grzesia mogła już się niepokoić.

Marja wstała...

Ale dopiero teraz poczuła, jak wielkie wrażenie wszystko na niej wywarło. Póki siedziała, nie odczuwała takiego osłabienia. Gdy zaś tylko wstała, natychmiast czarne płatki zamigoały jej przed oczami, kurcz ścisnął jej gardło, wyciągnęła ramiona, jakby szukając oparcia, zachwiała się, jęknęła:

— Romciu... Romeczko!...

Roma podbiegła natychmiast, aby podtrzymać chwiejącą się na nogach matkę, ale już było za późno...

Matka upadła na suche gałęzie u stóp drzewa, pod którem siedziały.

Padając, raz jeszcze jęknęła głucho i zemdlała.

Marja szybko jednak ocknęła się... z bólu... Tak ją coś we wnętrznościach szarpało i rwało, że jęczała żałośnie, wijąc się i tarzając po mchu... Ręce jej wpijały się w korzeń drzewa, który obejmowała kurczowo...

Wkońcu jednak zwlokła się z ziemi, szepcząc:

— Romciu... o, Jezu... co się ze mną dzieje... o, Jezu!.. Nie wytrzymam!..

Z wielkim trudem zrobiła dwa — trzy kroki naprzód. Szepnęła znów:

— Wątpię, czy dowlokę się do domu...

— Pobiegnę po pomoc...

— Nie... nie...

— Matuś... to przeze mnie... to mój grzech...

Marja chciała zaprzeczyć, powiedzieć, że może jakoś przeboląłaby to wszystko łatwiej, gdyby nie to, że sama... przecież... była w odmiennym stanie, a wówczas każdy wstrząs nerwowy jest bardzo niebezpieczny... Ale nie chciała tego mówić córce, uchwyciła się więc myśli, którą ta jej sama poddała, mówiąc:

— Tak... to przez ciebie... przyznaję... Gdy słuchałam twych zwierzeń, myślałam, że skonam... Gdy wstałam, czarno mi się zrobiło przed oczami i jakby się ziemia mi rozstępowała pod nogami, jakbym zapadała się straszliwe bagnisko. O, jakże ja cierpię. Boże miłosierny!.. Tak mnie boli... tak boli!..

Szły wolno kudomówi, co chwila przystając, Romcia, choć też przecież osłabiona daleko posunięta ciąża, jednak, jako młodsza i silniejsza, niemal niosła matkę, którą każdy krok przyprawiał o ból okrutny... Wreszcie, z trudem wielkim dowlokły się do domu...

Marja zapytała:

— Macie tu niedaleko lekarza?

— Bardzo blisko nie, ale jest... Zaraz poślę parobka końmi...

— O, tak niech pędzi... co koń wyskoczy...

Był już późny wieczór, gdy doktór nadjechał. Znalazł Marję w bardzo groźnym stanie.

Został niemal do rana.

Nazajutrz w ciągu dnia nastąpiło nieznaczne polepszenie, bóle nieco ustały, ale wieczorem wzmogły się znów... Posłano po lekarza, który dopiero niedawno wyszedł... Marja jęczała straszliwie, wijąc się z bólu... Gdy lekarz przybył, nieszczęsna kobieta dawała już tylko słabe oznaki życia...

Lekarz zabrał się energicznie do ratowania jej i... nastąpił poród... martwego dziecka...

Zaraz po porodzie Marja straciła przytomność. Lekarz sprowadził swych kolegów z miasta. We trójkę pracowali dniami i nocami, aby wyrwać Marję z objęć śmierci. Narazie — bez skutku...

Już czwarty dzień Marja leżała, nie dając najmniejszych oznak życia, oprócz słabiutkiego jeszcze tętna serca... Poza tem ani drgnęła...

Lekarze ratowali nieszczęsną Marję z niesłychanem trudem, niezmordowanym uporem i całkowitem zaparciem się siebie.

Tylko ich szalonemu wysiłkowi Marja zawdzięczała życie.

Po długich dniach i nocach, pełnych rozpaczy i bolesnego wyczekiwania, nie zmrużąc oka bodaj ani na chwilę, Roma usłyszała wreszcie od lekarzy uspakajające wieści:

— Będzie żyła. Za jakie — trzy-cztery tygodnie zdoła się podnieść...

Roma czuwała dalej. Skąd brała takie nieprzebrane zasoby sił, sama przecież będąc niemal w podobnym stanie, niewiadomo było. Wyglądała — strasznie. Blada była, jak wosk, pod oczami wielkie czarne podkowy, słaniała się niemal, jak cień. A jednak ani na chwilę nie pozwoliła się zastąpić, mówiąc:

— To wszystko przeze mnie. Jedno nieszczęście pociąga za sobą drugie. Ode mnie się zaczęło. Ja dałam początek wszystkiemu. Ja więc muszę tu być do końca.

Serce szarpało się jej na strzępy na samą myśl, że mogłaby być przyczyną śmierci matki, która tak ubóstwiała.

Gdy po długich, długich dniach, Marja zaczęła dawać pierwsze znaki życia, zwolna otwierała powieki, rozglądając się dokoła i zbierając myśli, Roma uklękła przed łożem boleści matczynej, leciutko gładziła wychudłe dłonie matki i... nie mówiła ani słowa... Roniła tylko na te dłonie kochane — gorzkie łzy...

Matka wtórowała jej cichutko...

Przyszedł wszakże czas, że Marja, odzyskując zdrowie i siły, mogła już powoli wstawać z łóżka, zbliżyć się do okna, a nawet przejść parę kroków po ogrodzie... W sadzie dojrzewały jabłonie i grusze, i zarazem dojrzało znów tragiczne pytanie, jak postąpić w tej sytuacji bez wyjścia, której nic przecież zmienić jeszcze nie zdołało.

Dwukrotnie przez ten czas już miały listy z Ameryki. Pisała Renia. Donosiła, że wszystko jest na najlepszej drodze i pobyt ich za morzami nie potrwa dłużej, niż planowano.

Marja i Roma odpowiedziały na te dwa listy. Oczywiście przemilczały o chorobie Marji. Choć już teraz minęła, lepiej było ukryć wszystko przed Józefem, bo poco go martwić? Czas na to będzie, gdy wróci do kraju...

— A ja? A ja? — zawołała Roma. — O maleńko, nie opuszczaj mnie!.. Broń mnie, broń przed tatusiem!

— Cóż ja ci poradzę, dziecinko? Gdybym wiedziała, Boże, gdybym wiedziała, jak to zrobić...

Chciały prędzej wrócić do Warszawy, aby tam ukryć bliskie już rozwiązanie Romy. Ale lekarz kategorycznie zabronił Marji wyjazdu. Ledwo się zwlokła po tak ciężkiej chorobie, niechże jeszcze wypocznie na krzepiącem wiejskiem powietrzu, bardziej, niż kiedykolwiek jej teraz potrzebnem. Matka Grzesia także gościnnie zapraszała... Trzeba było zostać...

Ale i — wyznać gościnnej wieśniaczce całą prawdę. Z bólem serca uczyniła to Marja.

Stara wysłuchała tej opowieści w milczeniu z oczami opuszczonemi, nie przerywając ani słowem.

Dopiero, gdy Marta skończyła, stara wieśniaczka odwróciła głowę i ukradkiem otarła łzę...

Nie płakała dlatego, że ją rozrzewnił zbytnio los Romy...

Dalszy ciąg nastąpi.

UPIORY WARSZAWY

Niesamowite dzieje ofiar potwornych zbrodniarzy

W oczach zabłysnęły mu jasne blaski. Jakby natchniony, mówił dalej:

— Panie doktorze... urodził się pan pod szczęśliwą gwiazdą... Pan jest tym najszczęśliwszym człowiekiem na świecie, który pierwszy zdołał zapalić znicz miłości w sercu Lilijki... Czyżby pan miał okazać się niegodny tak nieziemskiego szczęścia?

Spojrzał na Bolka z taką mocą, że tamten nie ośmielał mu się już przerywać i słuchał uważnie dalszych słów Pajacyka.

— Lilijka padła ofiarą nikczemnego porwania i przez długie tygodnie cierpiała męki, uwięziona w nędznej norze... A jednak nie sprzeniewierzyła się miłości ku panu... choć to mogłoby znacznie ulżyć jej losowi... Wróciła do pana z wyciągniętemi ramionami, a pan się od niej odwrócił...

Pałając gniewem, ale zarazem z przekonywującą mocą Pajacyk zawołał:

— O, nie, panie doktorze, pan nie kocha Lilijki... W każdym razie nie tak potężnie, jak ja... choć nigdy jej tego nie wyznawałem... Bo czyż miałem prawo, ja biedny gazeciarz, nędzarz i w dodatku ułomny pokraka podnosić oczy na takiego anioła w ludzkiem ciele? A jednak ubóstwiałem ją i wielbiłem aż do chwili, gdy przekonałem się, że kocha innego... a tym innym był pan... Wtedy skuliłem się w sobie, skurczyłem, zrobiłem się taki maleńki, aby ukryć ból mego serca, uciekłem z Warszawy, aby tylko czemkolwiek nie mącić waszego uczucia, które miało tę przewagę nad mojem, że było wzajemne... Zrozumiałem to wyraźnie i dlatego usunąłem się, ponieważ umiałem jednak kochać Lilijkę prawdziwie, więc życzyłem jej szczerze szczęścia, choćby z innym... To dopiero, panie doktorze, jest miłość prawdziwa... Nie taka marna, samolubna, jak miłość pańska, niedobra miłość... Pan nie kocha Lilijki, doktorze, bo przyjąłby pan ją z otwartemi ramionami... Pan kocha tylko swoją miłość do Lilijki. A to wielka różnica...

Chciał mówić dalej jeszcze, ale nie mógł. Łzy dławiły mu gardło... Wypowiedział w tych kilku zdaniach całą przeogromną miłość ku Lilijce... Ale nie chciał, aby Bolek widział jego łzy... Odwrócił się więc i wyszedł zwolna, cały drżący, zataczając się jak pijany...

Błąkał się naoślep po ulicach, nie wiedząc, co się z nim dzieje. Dopiero pod wieczór ochłonął z wrażenia i powlókł się na ulicę Grochowską. Nie śmiał udać się tam przedtem. Bał się pytań które mu z pewnością będą zadane i nie wiedział, co na nie odpowiedzieć.

Gdy wszedł, dowiedział się, że Lilijka po całodziennem gorączkowaniu przed chwilą dopiero zasnęła.

— Chwilami bredzi — szepnęła Mira, — wciąż powtarza swe niedole, które ją złamały i zdruzgotały. A ty co? Byłeś u Marlewskiego?

— Tak...

— I co?

— To uparty kozioł. Nie chce o niczem słyszeć...

— A więc?

— Sprawa przegrana. Trzeba Lilijce wszystko wytłumaczyć i powiedzieć, żeby się przestała nawet łudzić. Ale obecnie to zupełnie niemożliwe. Toby ją mogło dobić.

— Więc co począć, na Boga? Co począć?

— Możeby ją zabrać z tego pokoju, z którym łączy się tyle wspomnień. Zabrać do nas.

— Dajże spokój! Przecież tu jednak dla chorej jest znacznie lepiej, niż w naszym zaduchu i ciasnocie. Niech najpierw wróci do zdrowia. Potem... zobaczymy. Czuję, że przez ciebie znów przemawia chęć posiadania jej stale przy sobie...

— Może i masz rację... Ach, gdy tylko pomyślę, że ten dureń Marlewski, gdyby chciał tylko kiwnąć palcem, mógłby zdobyć Lilijkę dla siebie na całe życie!.. O, Jezu, Jezu... jaka to niesprawiedliwość na świecie!.. Taki głupiec odtrąca od siebie takie ogromne szczęście, za które inny dałby... życie... dwa życia!..

Dalszy ciąg nastąpi.

KRONIKA KRAKOWA

Maj
10
ŚRODA
św. Antonina

Wsch. sł. g. 4·13 — Zach. sł. g. 19·41

Co mówią gwiazdy?

Na dzień 10 maja 1933.

Dzień dzisiejszy zaznaczy się ważnemi wydarzeniami aatury publicznej. Ciekawy politycznie, obfity w niecodzienne wydarzenia. Możliwy wypadek śmierci znanej osobistości.

Samobójstwo rzeźnika w Krakowie

Wczoraj wieczorem odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru w kierunku serca Józef Zasadzki lat 29 rzeźnik żonaty zamieszkały na Nowej Olszy przy ul. Pięknej l. 21. Zasadzki był właścicielem jatki przy ul. Topolowej w Krakowie.

Przewieziony do szpitala św. Łazarza w Krakowie po kilkugodzinnych męczarniach zmarł.

Powodem samobójstwa Zasadzkiego była gwałtowna sprzeczka ze żoną na tle stosunków rodzinnych.

Ponieważ wypadek rozegrał się wśród tajemniczych okoliczności, władze policyjne prowadzą dochodzenia.

Rozprawa przed sądem w Krakowie

Przed Sądem Okręgowym karnym jako Apelacyjnym w Krakowie pod przewodnictwem s. o. Krausa odbyła się wczoraj rozprawa na skutek apelacji wniesionej przez znanego tłumacza Marcelego Tarnowskiego od wyroku zasądzającego go za występek szerzenia pornografji z art. 214 k. k. Odnosiło się to do tłumaczenia słynnej z rozgłosu powieści Lawrence „Kochanek Lady Chetterley", która przed wydaniem w tłumaczeniu **polskiem została skonfiskowaną, ponieważ zawierała liczne opisy drastyczne z zakresu życia płciowego i erotycznego.**

Po przeprowadzonej rozprawie Sąd zmienił kwalifikację czynu uznając oskarżonego winnym przekroczenia z § 516 austr. ustawy karnej i w związku z tem umorzył sprawę w drodze amnestji. Oskarżonego bronił adw. dr Kohane.

Kradzież przy ul. Florjańskiej

W dniu wczorajszym rozeszły się po mieście pogłoski o sensacyjnej kradzieży, jakiej dopuszczono się w jednym ze sklepów przy ul. Florjańskiej, gdzie ofiarą złodziei padło podobno kilka tysięcy zł.

Ze względu na toczące się śledztwo bliższe szczegóły kradzieży trzymane są narazie w tajemnicy.

Tragedja miłosna

Wczoraj rano o godz. 4.25 na torze kolejowym k. Szopienic miała miejsce straszna tragedja miłosna, której ofiarą padli: strzelec 73 p. p., 22-letni Wiktor Kuklok oraz jego narzeczona, 19-letnia Helena Wojtyczkówna.

Narzeczeni, nie mając widoków pobrania się, postanowili **popełnić samobójstwo i w tym celu udali się na tor kolejowy, gdzie położyli się na szynach po których po chwili nadjechał pociąg towarowy, którego koła uśmierciły nieszczęśliwą młodą parę narzeczeńską.**

Strajk robotników budowlanych w Krakowie

Onegdaj **wybuchł w** Krakowie ogólny strajk robotników budowlanych. **który objął wszystkie budowy na terenie** Krakowa. Powodem strajku jest **złamanie przez pra**codawców dotychczas obowiązującej, bo niewypowiedzianej dotąd umowy zbiorowej z czerwca 1928 r., podpisanej przez stowarzyszenie budowniczych oraz przez cech majstrów murarskich. Budowniczowie i majstrowie, wykorzystując ciężkie położenie robotników i nadmiar rąk do pracy, rozpoczęli skrytą i perfidną akcję w kierunku obniżania zarobków. Nie wypowiedzieli umowy zbiorowej, obawiając się akcji ze strony robotników, lecz rozpoczęli na płace robotników nagonkę pod postacią oddawania robót podprzedsiębiorcom-akordantom, za których plecami łatwiej im było wyzyskiwać robotnika, bo podprzedsiębiorca-akordant sam pochodzi przeważnie z grona robotników i łatwiej mógł pełnić rolę Judasza — sprzedawcy płac robotników, niż mógłby to zrobić sam przedsiębiorca, majster czy budowniczy.

Strajk objął wszystkich robotników w Krakowie. Strajkuje ponad 2.000 robotników, zatrudnionych w Krakowie i na przedmieściach.

Nadzieje przedsiębiorców, że strajk albo nie wybuchnie albo się załamie, nie spełniły się. Robotnicy są solidni i jednolici.

Kupiec okradziony w pociągu krakowskim

Juffe Emil, kupiec zam. w Wiedniu został okradziony w pociągu pospiesznym pomiędzy Trzebinią a Krakowem, skradziono mu portfel z kwotą 700 dol. amer. 200 kor. czeskich i 80 szylingów austr.

Ujęcie przestępców w Krakowie

Policja Państwowa w Krakowie aresztowała Ditkę Józefa, lat 28, jako poszukiwanego za kradzież.

Schilda Hermana, lat 34, robotnika, zam. przy ul. Powiśle 12, za systematyczną kradzież szczecin na szkodę Izaka Silbersteina zam. przy ul. Krakowskiej 39.

Mazura Franciszka, lat 29, robotnika, zam. w Nowej Olszy **za kradzież płótna i firanek z wagonów kolejowych wart. 400 zł. na tut. dworcu kolejowym.**

Wydarzenia

Wczoraj o godz. 20-tej wezwano Pogotowie ratunkowe **na ul. Stolarską do Wojciecha Chudeckiego, lat 47, który dostał** kurczy żołądkowych. Przewieziono go do szpitala św. Łazarza.

Następnie o godzinie 20-tej wezwano pogotowie ratunkowe na ul. Florjańską do Jana Bujaka, który symulując atak epileptyczny chciał wzbudzić litość u przechodniów. Został zatrzymany w areszcie policyjnych.

Kradzieże

Kulczykowi Karolowi pomocnikowi handlowemu, zam. Stara Olsza przy ul. Wolności 54, skradziono z bryczki na Małym Rynku płaszcz męski 100 zł.

Buczekowi Janowi, zam. w Łapczycach skradziono z ulicy Podwale rower.

Bumanowskiemu Władysławowi zam. przy ul. Wspólnej 6, skradziono z budowy przy ul. Moniuszki około 500 sztuk dachówek.

Dilaj Antoninie, zam. przy ul. Wielickiej 2 skradziono z kredensu kwotę 60 zł.

Zamach samobójczy w Podgórzu

Wczoraj wezwano pogotowie ratunkowe do Kresak Władysławy zam. przy ul. Kalwaryjskiej 93, która w zamiarze samobójczym wypiła większą ilość spirytusu denaturowanego.

W stanie groźnym przewieziono ją do szpitala św. Łazarza. Powód usiłowanego samobójstwa narazie nieustalony.

Aresztowanie dwóch murarzy w Krakowie

Policja Państwowa w Krakowie aresztowała Banasia Władysława, lat 37, podmajstrzego murarskiego, zam. przy ul. Pułaskiego 6., który w dniu 8 bm. o godz. 16-tej przyszedł na budowę przy ul. Grodzkiej 6, i chciał zmusić groźbą do zaprzestania pracy pracujących tamże robotników murarskich.

Za takie samo przestępstwo przytrzymano Duchalskiego Stanisława, lat 39, murarza, zam. przy ul. Czarnowiejskiej 5, który pobił pracującego robotnika przy odnawianiu domu przy Al. Mickiewicza.

Przygoda urzędnika pocztowego w Krakowie

Cyrkowiczowi Janowi emerytowi pocztowemu, zam. przy ul. Emaus 7, wczoraj około g. 17-tej gdy przechadzał się nad Wisłą pod Wawelem, nieznany osobnik sprzedał pierścionek z małowartościowego metalu za kwotę 40 złotych.

Wypadł z tramwaju i zabił się

Na szosie Pabjanickiej obok Łodzi tuż przy moście, wypadł z tramwaju 27-letni Józef Wójcik, rolnik, zamieszkały w Rychłocicach.

Nieszczęśliwy wieśniak odniosł złamanie kręgosłupa, nogi i ręki. Ofiarę wypadku przewieziono w stanie groźnym do szpitala miejskiego, gdzie zmarł.

Kupiec zabity w sprzeczce o 4 złote

Do sklepiku Jana Szybalskiego na przedmieściu Radomia Folwarki, przyszedł 17-letni Józef Brylik i kupił pudełko zapałek. Po wyjściu chłopca sklepikarz stwierdził, że zginęły mu 4 zł., leżące na ladzie.

Udał się więc do Władysława Brylika, ojca chłopca i zażądał odebrania od Józefa pieniędzy.

W odpowiedzi Władysław Brylik i dwaj jego synowie Jan i Józef rzucili się na Szybalskiego i pobili go śmiertelnie. Sklepikarz broniąc się, poranił ciężko nożem Władysława Brylika.

Szybalski zmarł przed przybyciem lekarza pogotowia.

Zniewolił 7-letnią dziewczynkę

Ludwik Kurasiewicz obwinił w komisarjacie PP. w Przemyślu niejakiego Władysława Błońskiego, że tenże zniewolił i zaraził brzydką chorobą 7-letnią dziewczynkę A. B., zamieszkałą przy ul. św. Jana w Przemyślu. Tajemniczą sprawę bada policja.

Kurs trykotarstwa i kroju trykotarzy

Dyrekcja Muzeum Przemysłowego i Instytutu Rzem. Przemysłowego zawiadamia, że do dnia 15 bm. przyjmuje zgłoszenia na kursy: trykotarstwa, maszynowego i kroju trykotarzy.

Rzeźnik zamordował szwagra w Piaskach Wielkich

Wczoraj przed Trybunałem Sądu Okr. karn. w Krakowie zasiadł na ławie osk. **Józef Wajda, lat 45, rzeźnik z Piasków Wielkich, osk. o zabójstwo Jakóba Frasia** swojego szwagra.

Tło zajścia przedstawia się następująco: Oskarżony Józef Wajda i śp. Fraś, których żony są siostrami, mieszkali w Piaskach Wielkich w jednej realności stanowiącej współwłasność ich żon. Między obu temi rodzinami panowały niesnaski i kłótnie.

Dnia krytycznego, tj. 27. VIII. 1932 r. wieczór przyszedł osk. do domu w stanie podpitym a spotkawszy na podwórzu Frasia począł go łżyć. Fraś nie pozostał mu dłużnym i przezwał go **„wisielakiem"** na to osk. **obalił Frasia na ziemię i gniótł go kolanami** i dopiero na krzyk Frasia nadbiegła żona Frasia i z wielkim trudem odciągnęli osk. od Frasia.

Oskarżony jednak nie dał za wygraną wpadł do kuchni **porwał kopaczkę i pobiegłszy z nią do Frasia ugodził go kopaczką dwa razy po głowie tak silnie, że Fraś zbroczony krwią padł na ziemię a odwieziony do szpitala zmarł** dnia 30. 8. 932. r. na skutek odniesionych ran na głowie.

Osk. do winy się nie poczuwa tłómaczy się, że krytycznego dnia był zupełnie pijanym i nic nie pamięta.

Lekarz dr. Grudzewski w swojej opinji stwierdza, że śmierć denata nastąpiła rzeczywiście od uderzeń twardym narzędziem w głowę.

Żona śp. Frasia zeznaje że Wajda był pijany, ale się nie przewracał i przypomina sobie, że ktoś mówił, że osk, odgrażał się podobno w Kółku Rolniczem, **że musi zabić Frasia.** Swiadkowie jednak temu zaprzeczają.

Po przeprowadzonej rozprawie Trybunał skazał osk, Wajdę na 2 lata c. więzienia zawieszając mu karę na przeciąg lat 4.

Rozprawie przewodniczył s. o. dr Partyka, wotowali s. o. dr Stuhr i asesor dr Zmuda, osk. prok. dr Szypuła, bronił **adw. dr Skiba.**

Tajemnica śmierci pod gruszą

Drugi dzień rozprawy przed sądem przysięgłych przeciw osk. Sarnie

Na wczorajszej rozprawie przesłuchano rodzinę śp. Marcjanny Cebulówny.

Najciekawsze były zeznania świadka Józefa Cebuli młodszego. Swiadek ten odwołał zeznania złożone na policji, gdzie zeznał, że denatka opowiadała mu o zamiarze samobójczym, jakoteż nie potwierdził zeznań poprzednio w sądzie złożonych.

Świadek Aniela Cebulówna, siostra denatki zeznała, że osk. znał się z denatką od około 3 lat, często do niej przychodził, jednakowoż z zachowania się oskarżonego odniosła wrażenie, że osk. nie miał zamiaru ożenić się z denatką, bo nie prosił o jej rękę.

Po przesłuchaniu rodziny denatki, rozprawa o godz. 5 pop. przerwaną została do dnia dzisiejszego. Rozprawie przew. s. o. dr. Cieślewski, wot. s. o. Pilarski i Solecki, osk. prok. dr. Boryczko. Oskarżonego bronią adw. dr. Aschenbrenner i dr. Banachowski z Wadowic.

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO.

„Spadł z księżyca"

REPERTUAR KIN.

Adria: „Buster się żeni"
Apollo: „Złote sidła"
Atlantic: „Teodozja Sewastopol"
Bagatela: „Noc w raju"
Dom żołnierza: „Widmo Luwru"
Muzeum: „Utwór w operze"
Promień: Miłość i zemsta dońsk. kozaka
Słońce: „Spiew — całus — dziewczyna
Świt: „Zungu" (Noah Beery)
Sztuka „Biała odaliska"
Uciecha: „Pod Twą Obronę"
Wanda: „Jego ekselencja subjekt"

RADJO

Środa, 10 maja 1933 r.

Kraków, Godz. 11.40 Przegląd Prasy i kom. meteor., 11.57 Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marj. program na dzień bież., 12.10 Płyty gramof., 13.20 Kom. P. I. M., 15.30 Kronika harcerska, 15.35 Program dla dzieci, 16.00 Koncert, 16.40 Odczyt, 17.00 Audycja dla nauczycieli muzyki, 17.30 Płyty, 17.40 „Umowy o pracę robotników i pracowników umysłowych", 17.55 Program na dz. nast, 18.00 Koncert, 19.00 Rozmaitości, komunikaty, giełda zbożowa, 19.30 Feljeton, 22.15 Muzyka taneczna, 22.40 Odczyt, 22.55 Kom. meteor. i kom. policyjny, 23.00 Muzyka taneczna.

Dziś dyżur nocny aptek w Krakowie:
Rynek Gł. 22 „pod Koroną", Florjańska 15 „pod Gwiazdą", Karmelicka 23 „pod Opatrznością", 29-Listopada 5 „Aptoka Warszawska", Dietla 76 „pod Aniołem".

Dziś dyżur nocny aptek w Podgórzu:
Brodzińskiego 1 „pod Opatrznością".

Manifestacja Krakowa na cześć Prezydenta R. P.

Wczoraj w godz. wieczornych zgromadziły się na Wawelu **oddziały**: Związku Legjonistów, Strzelca i Związku Rezerwistów, które około godz. 7-mej wieczorem ruszyły pochodem przez miasto, wznosząc okrzyki na cześć Prezydenta Rzeczypospolitej.

Pod gmachem województwa pochód zatrzymał się i wysłał delegację, na czele której stał p. wiceprezydent miasta dr. Klimecki do p. Wojewody.

Delegacja złożyła na ręce p. Wojewody adres z wyrazami hołdu, przywiązania i posłuszeństwa dla p. Prezydenta Rzplitej.

Ćwiczenia podoficerów i szeregowych rezerwy

Na murach miasta Krakowa **ukazały się w dniu wczorajszym ogłoszenia dowódcy okręgu korpusu Nr. 5, gen. brygady Łuczyńskiego o powołaniu podoficerów i szeregowych rezerwy** na ćwiczenia wojskowe w r. 1933. Na ćwiczenia zostają powołani podoficerowie i szeregowi wszystkich formacyj z rocznika 1909, 1907, 1905, 1902 oraz z innych roczników ci, którzy dostaną imienne karty powołania.

Desperacki krok stolarza w Krakowie

Pogotowie ratunkowe zostało wezwane wczoraj na Prądnik Czerwony, gdzie Tomasik Jan, l. 19, stolarz w celu samobójczym zażył większą ilość proszków na ból głowy „kogutków".

Po udzieleniu pierwszej pomocy przewieziono go do szpitala.

Odrąbał sobie palec, by nie służyć w wojsku

W Wilnie osadzony został w więzieniu na Łukiszkach mieszkaniec wsi Brody, M. Mickiewicz, oskarżony o usiłowanie wykręcenia się od służby wojskowej. Mickiewicz odrąbał sobie siekierą wskazujący palec prawej ręki. Po dokonaniu tej „operacji" przechwalał się przed wieśniakami, że znalazł najlepszy środek na uniknięcie służby wojskowej. Dowiedziała o tem policja, która wszczęła przeciwko M. dochodzenie w wyniku którego podstęp Mickiewicza wyszedł na jaw.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz. mm. 50 gr. Drobne 25 gr. za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 3.— wraz z odnoszeniem do domu.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski — Drukarnia Monopol. Kraków. Na Gródku 2.